



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Kamień na kamieniu" Wiesława Myśliwskiego w świetle teorii popędów

Author: Paweł Otręba

Citation style: Otręba Paweł. (2018). "Kamień na kamieniu" Wiesława Myśliwskiego w świetle teorii popędów. W: J. Olejniczak, M. Boniecka, P. Zając (red.), "Myśl Myśliwskiego : (studia i eseje)" (S. 221-232). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Kamień na kamieniu **Wiesława Myśliwskiego** **w świetle teorii popędów**

Porównawcza charakterystyka dwóch głównych bohaterów *Kamienia na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego¹ metodą psychoanalityczną pozwala na wysnucie nader interesujących wniosków. Oto bowiem Szymon Pietruszka i jego brat, Michał, w świetle Freudowskiej teorii popędów jawią się jako dwa przeciwstawne punkty na jednej prostej: Szymon-Eros i Michał-Tanatos. Egzemplifikacja tekstowa, którą przedstawię w dalszej części artykułu, ma na celu dowiedzenie trafności tej tezy.

Szymon Pietruszka, protagonista *Kamienia na kamieniu*, był w powieści piewą życia, wypełniały go niezmierzone pokłady siły, którą Henri Bergson nazywa *élan vital*². Zwraca na to uwagę również Czesław Dziekanowski:

Szymon dał się opętać przez życie – przez chęć życia. Chęć życia w jego przypadku jest, jak sądzę, tożsama z wolą życia czy raczej z mocą, siłą życia. Skąd

¹ W. MYŚLIWSKI: *Kamień na kamieniu*. Łódź 1986. Wszystkie odniesienia do tej powieści będę oznaczał w tekście głównym jako [KnK, s.].

² Por. H. BERGSON: *Ewolucja twórcza*. Tłum. F. ZNANIECKI. Kraków 2004, s. 208, 221. Bergson wskazuje na fakt, iż *élan vital* ovlada materię i usiłuje w nią wprowadzić jak najwięcej nieokreśloności i wolności. Jest to, według niego, siła zdolna do zwalczania wszelkiego oporu i pokonania wielu przeszkód, być może nawet śmierci. Jest to bardzo istotne w kontekście postaci Szymona Pietruszki.

czepał tę siłę, tę upajającą moc? Najzwięźleż można powiedzieć, że czepał ją z przeznaczenia³.

Bohater cenił smak życia i nie stronił od różnych życiowych uciech (w tym świetle nader interesujący wydaje się fakt, iż urodził się on w Wielki Piątek [KnK, s. 227])⁴. Był najwyższym chłopakiem we wsi i jednym z najwyższych w partyzantce [KnK, s. 9], miał bardzo donośny głos [por. KnK, s. 24]⁵ i radosne usposobienie, nigdy nie chorował [KnK, s. 334]. Uwielbiał dobrą zabawę, o czym wspomniał w następujących słowach:

[...] nie przepuściłem ani jednej zabawy, i nie tylko w naszej wsi, w całej okolicy. Nieraz szło się na piątą, dziesiątą wieś, gdy się człowiek dowiedział, że gdzieś tam zabawa. A że umiałem się jak mało kto bawić, wszędzie byłem widziany z otwartymi rękami i znany daleko. Hej! przyszedł Szymek Pietruszka, to wiadomo było, że zabawa będzie ogień. W drzwiach się człowiek ukazał, a orkiestra stać! Wszystkie pary stać! Hej, orkiestra, marsza dla Szymka Pietruszki! I orkiestrę jakby na sto koni wsadził. I dopiero w marszu się wchodziło [KnK, s. 48].

Był więc Szymek prawdziwą duszą towarzystwa. Miał wielkie powodzenie wśród kobiet – był prawdziwym samcem alfa, gdyż czuł się upoważniony do przejścia w tańcu każdej dziewczyny na zabawie, niezależnie od tego, z kim akurat tańczyła [KnK, s. 51]. Nie bez powodu, gdyż oprócz urody cechowało go także wyczucie stylu – nosił gabardynowy płaszcz, koszulę,

³Por. Cz. DZIEKANOWSKI: *Proza życia w śmierci. Psychoanaliza twórczości powieściowej Wiesława Myśliwskiego*. Białystok 1990, s. 228–229. Dziekanowski upatruje przyczyny podejścia do życia Szymka w przeznaczeniu, ja natomiast w dalszej części pracy będę dowodził, że owa przyczyna tkwi w jego psychice.

⁴Dziekanowski twierdzi, że Pietruszka jest człowiekiem, który niósł krzyż, co wydaje się potwierdzać data jego urodzin – i rzeczywiście, chłopski rodowód Szymka oraz jego ostateczne niepowodzenie na płaszczyźnie życia prywatnego to w powieści Myśliwskiego pewien rodzaj krzyża, co Dziekanowski podkreśla. Tym niemniej filozofia życiowa, którą kierował się Szymek Pietruszka, siła witalna i optymizm, które go przepępniały, wyraźnie przeczą tezie, jakoby był on typem cierpiętnika dźwigającego krzyż.

⁵Wart odnotowania jest też fakt, iż Szymek dysponował basem, a więc najniższym głosem męskim [por. KnK, s. 330].

krawat, skarpetki, posiadał też chusteczkę do nosa w czasach, kiedy, jak wspominał, niektórzy nie wiedzieli, do czego ona służy [KnK, s. 55].

Zupełnie innym człowiekiem był natomiast jego brat. Michał Pietruszka to najzdolniejszy z braci Pietruszków – w młodości rodzice chcieli, żeby poświęcił się kapłaństwu [KnK, s. 109]. Był osobą cichą, spokojną i małomówną – od zawsze był pochmurny i rzadko się śmiał, często natomiast płakał. Niejednokrotnie dręczyły go rozmaite bóle i lęki [KnK, s. 213, 312]. Nieustannie ciążyło nad nim pewne piętno – to postać, której tajemnicze losy przepelnione były szczególnego rodzaju smutkiem. Czytelnik ma wrażenie, jakby w życiu Michała doszło do jakiegoś niezwykle tragicznego zdarzenia, które naznaczyło go na zawsze.

Kontrast między braćmi jest widoczny. Nawet brzmienie ich imion to potwierdza⁶. Jak wspomniałem na wstępie, reprezentują oni dwa odmienne wzorce popędowe: Szymon jest Erosem, a Michał Tanatosem. O popędzie życia i śmierci Zygmunt Freud pisze w następujący sposób:

Po długich wahaniach zdecydowaliśmy się przyjąć jedynie dwa popędy podstawowe: *erosa* i *popęd niszczycielski*. [...] Celem pierwszego z nich jest tworzenie i zachowywanie coraz większych całości, a więc tworzenie i zachowywanie więzi, celem drugiego zaś – przeciwnie – likwidowanie związków i tym samym niszczenie rzeczy. Jeśli chodzi o popęd niszczycielski, to można sądzić, że jego ostatecznym celem jest sprowadzenie istot żywych z powrotem do stanu nieorganicznego⁷.

Eros jest zatem umiłowaniem życia, pędem motywującym człowieka do konstruktywnego działania na rzecz samorealizacji, Tanatos natomiast stanowi ucieleśnienie dążenia do zniknięcia, do ukonstytuowania się jako nie-byt.

⁶ Roman Jakobson w *Magii dźwięków mowy* głoskę „i” (zawartą w imieniu Michał) opisuje jako tę, która służy do określania tego, co małe, lekkie, nieznaczące lub słabe, natomiast głosce „o” (zawartej w imieniu Szymon) przypisuje znaczenie odwrotne: siłę, dojrzałość, twardość – poprzez stwierdzenie, iż „ładne dziewczyny są *ping*, a matrony *pong*”. R. JAKOBSON: *Magia dźwięków mowy*. Tłum. E. JANUS, L. WAUGH. W: IDEM: *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*. T. I. Wstęp, red. nauk. i oprac. M.R. MAYENOWA. Warszawa 1989, s. 290, 298.

⁷ S. FREUD: *Poza zasadą przyjemności*. Tłum. J. PROKOPIUK. Warszawa 2000, s. 102.

Szymek mówił o sobie tak:

Życ mi się zawsze chciało, nie umierać. Życ i żyć, aby dalej, aby więcej. Choćby i nie było po co. Zresztą czy to takie ważne, jest czy nie ma po co? Może to nawet wszystko jedno, a tylko człowiek lubi się na próżno dręczyć. Bo kto wie, czy żyć nie jest jedenastym przykazaniem, którego Bóg zapomniał obwieścić. Albo może ma każdy w gwiazdach czy w innej księdze zapisane, że ma żyć i żyć. I powinno wystarczyć. Nie wszystko musi się wiedzieć. Koń nie wie i żyje. A pszczoła, na ten przykład, gdyby tak wiedziała, że to dla człowieka zbiera miód, toby nie zbierała. A cóż lepszego od konia, pszczoły człowieka? [KnK, s. 28]

Bohater nie pytał o przyczyny, gdyż były dla niego nieistotne – po prostu żył, kierowany naturalnym instynktem. Nie potrzebował teoretycznej wykładni, która określiłaby powody, dla których miałyby go przepelniać wola życia – ona po prostu go przepelniała, tak jak przepelnia konia, który ciągnie wóz, czy pszczołę zbierającą miód. Szymek nie widział też powodów, dla których ten stan rzeczy miałby ulec zmianie. To z kolei rzutowało na jego stosunek do śmierci:

[...] gdyśmy po kolędzie już jako chłopaki chodzili, nikt nie chciał być królem Herodem, że niby śmierć ścina Herodowi głowę, a każdy wołał być żywy. To zawsze Herodem byłem ja, bo wołałem być królem, niż się śmierci bać. Kosę mieliśmy prawdziwą, taką od żniwa, nie robioną z drzewa. To gdy tą prawdziwą kosą śmierć głowę ścinała, czuło się, jakby i śmierć była prawdziwa, a nie Antek Mączka w białej płachcie przebrany za śmierć. Jeszcze za każdą śmiercią ostrze kosy musiało dotknąć mojego karku, nie tylko mi koronę z głowy zrzucić. Ale ani razu nie zadrzałem. Choć ile chałup obeszlśmy jednego wieczora, tyle razy śmierć mi głowę ścinała i po karku. Gospodarze, u których się kolędowało, nieraz patrzeć nie mogli, baby w pisk i dzieciom oczy zasłaniały. Ale gdzie gorzej się bali, to potem i po większym kawałku placka dali, i po kawałku kiełbasy, po kieliszku wódki. A mnie to już zawsze się pytali, napijesz się drugiego? I próbowali, czy kosa klepana, czy kark mam nie zacięty. I nie mogli się wydziwić. Zuch, psiajucha. No, no, no. To ci Herod. Jak prawdziwy. Raz mnie tylko Antek Mączka jakoś tak zajechał, że mi krew pociekła, to mu kosę odebrałem, wykopałem po dupie i więcej śmiercią nie był [KnK, s. 30].

Szymek jawi się czytelnikowi jako człowiek dążący do osiągnięcia jak najwyższej życiowej pozycji, co symbolizują jego królewskie zapędy. Jako król nie bał się śmierci, był więc oponentem p o p ę d u n i s z c z y c i e l s k i e g o, wzbudzając w ten sposób podziw wśród innych. Istotna jest końcowa część powyższego fragmentu: gdy śmierć w osobie Antka Mączki zraniła Szymka, ten odebrał jej kosę, zwyciężył w walce i zmienił tę jej konkretną realizację – Antek nie był już więcej śmiercią. Bohater podjął więc ze śmiercią jawną walkę – odbierając jej wcześniej insygnium władzy, kosę – i zwyciężył. Owa końcówka w hiperboliczny sposób ukazuje zatem wielką siłę mentalną Szymka Pietruszki i pozycjonuje go w roli człowieka o potencjale witalnym uprawniającym go do walki z samą śmiercią, a więc z żywiołem, z którym walka przypomina donkiszotowską walkę z wiatrakami. Także na zabawach Szymek był istnym panem śmierci:

[...] jak zadyndałem [...] dewizką u paska, to aż dreszcz przechodził po zabawie. Ech, będzie zabawa. Bo nosiłem na dewizce nóż.

O, słynny był ten mój nóż. Tak to niby sama rączka. I kto nie wiedział, mógł pomyśleć, że na szczęście tylko go noszę, jakby jakąś pamiątkę. Do tego na dewizce, jak zegarek, to prawie niewinny się wydawał. A tu było tylko nacisnąć go z boku i ostrze wyskakiwało jak żądło u osy. Z pałami nieraz na mnie szli, a ja tylko z tym nożem. Całą hurmą i ze wszystkich stron, a ja w środku sam tylko z tym nożem. A i szabla by mu nie dorównała.

A nieraz nie musiałem wcale go wyciągać. Wystarczyło rozpiąć marynarkę i poświęcić tą dewizką, a strach załatwiał resztę. [...]

Nikt nie miał takiego noża w okolicy [KnK, s. 49].

Szymkowi nieraz zdarzało się otrzymać rany, jednak nawet wtedy nie tracił animuszu, dając otoczeniu do zrozumienia, że nie jest łatwo pozbawić go życia. Nieco dalej relacjonował, ilustrując tę kwestię:

Miałem w sobie trzy dziury, jedną w boku, dwie w plecach. Mogłem na brzuchu tylko leżeć. Przykładała mi matka różne zioła. Ale coś nie bardzo chciało się goić. Musiał nóż być zardzewiały. Bo krew ciekła i ciekła, a matka płakała:

– Szymuś, dziecko moje. Zmiłuj ty się nade mną. Jeszcze cię zabiją kiedy. Chybabym tego nie przeżyła.

– Nie zabijają, nie zabijają. Niech matka nie płacze. Nie tak łatwo mnie zabić. O, trzy dziury zrobili i co, zabili? Widzi matka. Jeszcze się z nimi policzę [KnK, s. 53].

Do innej sytuacji, w której Szymek zmanifestował swój sprzeciw wobec imperatywu Tanatosa, doszło na drodze, po której zaczęły jeździć samochody. Myśliwski przedstawił ją wręcz jak współczesną, ruchliwą autostradę. Szymek wraz z sąsiadami czekał na wozie, by przejechać na drugą stronę drogi, jednak końca ruchu ulicznego nie było widać. Ludzi, w których psychice silnie działa popęd śmierci, cechują duża cierpliwość wykazywana wobec życiowych zadań i odporność na przeciwności losu. Są w stanie długo i rzetelnie pracować, bez względu na niewygodę fizyczne czy psychiczne. Ilustruje to sytuacja na drodze, w której oczekujący na przejazd wykazali się ową odpornością i cierpliwością, jednak Szymek zachował się zupełnie inaczej:

– [...] przeczekamy ich, przeczekamy. Niejednośmy przeczekali, nie mając nic, prócz cierpliwości naszej.

Nie myślałem, co robię. Tylko jakby mnie ktoś nożem w bok dźgnął. Zeskoczyłem ze snopków na ziemię.

– Cofnijta się, chłopcy! – krzyknąłem. – Jadę!

Trwogą powiało po furach:

– Nie waryjuj, Szymek!

– Co cię znów napadło?

– Nie przejedziesz!

– Auto za autem, auto za autem!

– W imię Ojca i Syna, opamiętaj się!

Poprawiłem koniowi naszelnik, uzdę, poklepałem go po karku, sprawdziłem postronki. Nie czułem się ani rozdrażniony, ani na nikogo zły. [...] Odbiłem do tyłu, ściągnąłem konia w prawo i zjechałem najpierw w pole. A potem objeżdżając furę Kusia, przyciąłem koniowi i wio! ku drodze [KnK, s. 73–74].

Pietruszka triumfalnie wjechał na jezdnię, po czym zderzył się z nadjeżdżającym samochodem. Odniósł rany, ale przeżył. Czesław Dziekanowski

twierdzi, że ten wypadek był ze strony Szymka typowym wyborem śmierci⁸, ja jednak uważam, że ów czyn był manifestacyjnie skierowany przeciwko tanatycznej bierności, marazmowi wynikającemu z popędu śmierci⁹.

Wobec powyższych zdarzeń Szymek Pietruszka jawi się zatem czytelnikowi jako człowiek o niezwykłym wigorze, traktujący życie jak wyzwanie, którego podjęcie stanowi sprawę oczywistą. Trzeba jednak podkreślić, że powyższe zdarzenia miały miejsce w młodości Szymka. Na starość jego sytuacja uległa znacznej zmianie.

Michał Pietruszka był natomiast osobowością zgoła inną niż jego brat – w sposób jednoznaczny reprezentował on popęd śmierci¹⁰. Już jedna z pierwszych wzmianek przywołana na jego temat przez Szymka mówiła o tym, że Michał „jakoś tam” żyje [KnK, s. 31], co może stanowić dla odbiorcy sygnał, iż jego życie jest poniekąd niepełne. Był on osobą w pewien sposób niesamodzielną. Myśliwski wspomina, iż opiekował się nim m.in. Prażuch [KnK, s. 127] – sąsiad, z którym Pietruszkowie przez pewien czas byli poważnie skonfliktowani. Ta niesamodzielnosc, a więc niemożność pełnego podjęcia działania, wskazuje również na – jak nazywa to Freud – likwidowanie związków i sytuację stanowiącą jeden z punktów wyjścia do osiągnięcia przez jednostkę stanu nieorganicznego. Pewnego razu Michał, mając już wypracowaną pozycję zawodową, przyjechał do domu rodzinne go czarną limuzyną [KnK, s. 154], co z kolei niesie skojarzenia z karawanem. Innym razem Szymek chciał poczęstować go wódką, na co wściekły ojciec odparował: „– Chcesz go jeszcze upić, ty bezbożniku, ty przeklęty, ty bez sumienia?! Nie widzisz, pijanico, co on?” [KnK, s. 237]. Ojciec sprzeciwił się wprowadzeniu Michała w stan upojenia alkoholowego, czyli w stan rozrzuwienia, pobudzenia emocjonalnego, odmawiając zatem najstarszemu synowi przywileju zjednoczenia się z naturalnym instynktem życia. W innym fragmencie ojciec stwierdził, że myśli Michała były przezroczyście

⁸ Por. Cz. DZIEKANOWSKI: *Proza życia w śmierci...*, s. 273.

⁹ Przemysław Czaplński odczytywał tę scenę jako zderzenie tradycji z nowoczesnością, podobnie zresztą jak całą powieść, czego wyraz dał m.in. w opinii o nadaniu Wiesławowi Myśliwskiemu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego. Por. *Wiesław Myśliwski. Doctor honoris causa Universitas Opolensis*. Red. J. NEUBERG. Opole 2009, s. 24.

¹⁰ Niejednokrotnie wskazuje na to również w swojej książce Dziekanowski, jednak widzi on w Michale bardziej symbol śmierci niż postać charakteryzującą się czystym tanatycznym popędem. Por. np. Cz. DZIEKANOWSKI: *Proza życia w śmierci...*, s. 303.

jak źródłana woda, w przeciwieństwie do myśli Szymka – sugeruje to jednostajność i monotonię, a zatem swoiste odrętwienie inteligencji emocjonalnej [KnK, s. 291]. Podsumowując: z lektury *Kamienia na kamieniu* wylania się, w opozycji do Szymka-Erosa, Michał-Tanatos – tajemnicza, otoczona aurą skrywanego dramatu postać nieustannie pozostająca w okowach pędu śmierci.

Charakter, siłę i trwałość więzi, jaka łączyła obu braci, znakomicie ilustruje następujący fragment:

[...] jak się bratem jest, to już na śmierć bratem. I żeby nie wiadomo co się z nimi stało, to już tego nie odmieni. A on z braci najbliższy mi był, bliższy niż Antek, czy Stasiek. Razemśmy w dzieciństwie niejedno spsobili, razemśmy w jednym łóżku spali. I zawsze w jego obronie stawałem, gdy go ktoś chciał skrzywdzić, żebym nawet miał być sam przeciw wszystkim. Bo choć trzy lata był ode mnie starszy, to byłem bitniejszy od niego. Tak że się wyrównywało. A nieraz mogło się wydawać, że to ja jestem od niego starszy, bo byłem twardszy [KnK, s. 156].

Widać, że między braćmi miał miejsce szczególny alians. Dzielili między siebie życiową przestrzeń, razem bawili się w dzieciństwie. Szymek jako reprezentant życia bronił Michała, reprezentanta śmierci. Ta zależność sugeruje refleksję nad wymiennością pierwiastków życia i śmierci w ich relacji. Istotnie, w *Kamieniu na kamieniu* znajduje się wiele argumentów na rzecz związku Szymka Pietruszki nie tylko z życiem, ale i ze śmiercią.

Na początku powieści czytelnik poznaje Szymka opowiadającego o budowie grobu¹¹. Bohater wspominał, że gdyby ktoś w młodości powiedział, iż to jemu przypadnie budować rodzinny grobowiec, wyśmiałyby go [KnK, s. 27]. Jednak życie zaskoczyło go. Opisuując jego losy, Myśliwski przedstawia m.in. zdarzenie, które najcelniej określa związek Szymka zarówno z imperatywem życia, jak i z imperatywem śmierci. Jest to dramatyczna scena rozmowy Szymka z Małgorzatą, do której doszło po usunięciu przez Małgorzatę ciąży, w której była z Szymonem. Wyznała mu, że dokonała aborcji podczas pobytu poza gminą, na co on zareagował bardzo gwałtownie:

¹¹ Ewa Pindór zwraca uwagę na fakt, iż motyw budowania grobu, od którego rozpoczyna się *Kamień na kamieniu*, nadaje rytm całej dalszej fabule tej powieści. Por. E. PINDÓR: *Proza Wiesława Myśliwskiego*. Katowice 1989, s. 27.

Jakby ten las, co wokół szumiał, zaczął się nagle walić na mnie. Wściekłość zalała mnie całego. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Może tak umiera się z nagłej a niespodziewanej śmierci.

– Ty kurwo! – zawyłem, a gdzieś w piersiach głęboko płacz mnie zaczął dusić. To może i musiałem się tak strasznie wściec, żeby nie zapłakać.

– Szymek, przebac mi! – Skuliła się, złożyła ręce jakby do pacierza. – Byłam pewna, że nie chcesz!

– Takaś sama kurwa jak wszystkie! A kurew to mogę mieć jak tych drzew! I miałem! A ciebie chciałem za matkę moich dzieci! – I złapałem ją za włosy, wykręciłem, osunęła się na kolana.

– Przebac! – zaszlochała.

Zacząłem bić ją po twarzy, po głowie, gdzie popadło. I już nie wściekłość w sobie czułem, tylko ten płacz rozlany jak rzeka, i to ten płacz ją nienawidził jak nikogo na świecie. Zacząłem ją gdzieś ciągnąć za włosy po murawie, tarmosić jak gałęzią.

– Przebac mi. – błagała. – Przebac albo zabij.

Zostawiłem ją taką płaczącą, sponiewieraną na ziemi i zacząłem iść szybko przed siebie, jakby uciekając, coraz szybciej i szybciej [KnK, s. 274].

Ta scena ukazuje ciekawy paradoks – z jednej strony świadomość, że Małgorzata przerwała ciążę, wzbudziła w Szymku ogromną wściekłość, co doprowadziło do wymierzonego w kobietę aktu agresji. Była to więc manifestacja życia, w której zabrakło jakiegokolwiek pierwiastka stoickiej bierności charakterystycznej dla popędu śmierci. Jednak z drugiej strony był to dla niego moment graniczny – po otrzymaniu informacji o aborcji poczuł się tak, jakby umierał. Świadomość, że jego potomek nie przyjdzie na świat, gdyż został abortowany, wywołała w nim poczucie totalnego zagubienia, nieobecności. Po porzuceniu Małgorzaty udał się do Kałki i wyznał jej, że nie chce mu się żyć. To już wyraźny sygnał załamania się jego siły witalnej.

Ten fragment najlepiej ukazuje pomieszanie w Szymku Pietruszce Erosa i Tanatosa – bodźca życia i bodźca śmierci. Dziekanowski zwraca uwagę na pewne dość oczywiste, ale mimo to ważne правило – będąc młodym, w pełni sił, czuje dystans wobec śmierci, wobec kresu swojego życia, co zmienia się w dalszych etapach życia. Moment, w którym optyka widzenia swojego życia przez Szymka po raz pierwszy uległa zmianie, przypadł

właśnie wtedy, gdy dowiedział się o usunięciu przez Małgorzatę jego dziecka (co jest zrozumiałe w kontekście popędu seksualnego, który ma na celu zachęcenie człowieka do przedłużenia gatunku), natomiast w dalszej części swojego życia coraz bliżej obcował ze śmiercią. Widać to wyraźnie, gdy myślał o zaproszeniu braci w celu ustalenia spraw związanych ze wspólnym pochówkiem:

Chcą, nie chcą, trzeba z nimi liczyć, pomyślałem sobie. Dobre były kiedyś chłopaki. Może ich tam tylko świat trochę rozprażył. Przyjechali, to garnitury, płaszcze, kapelusze na nich jakby prosto z igły. Stasiak nawet z parasolem. Antek w okularach, ze skórzaną walizką. To trudno się dziwić, że im do śmierci niepilno. Ale nie teraz, to kiedyś albo może na starość. Bo na starość różnie bywa. Śmierć zagładnie w oczy, to wtedy i magister człowiek, i inżynier człowiek. Wtedy z życia niby z drzewa jesienią wszystkie liście opadną i jak goły pień człowiek zostaje. Wtedy już nie w świat go ciągnie, ale z powrotem, do tej ziemi, gdzie urodził się, z której wyrósł, bo to jedyna jego ziemia na tym świecie. I nawet grób w tej ziemi jakby domem mu był [KnK, s. 112].

Ta refleksja Szymka kontrastuje z jego młodzieńczą energią, zaczął on wyraźnie zwracać się ku sprawom ostatecznym. Za młodu miał zupełnie inne podejście do życia, kierował nim popęd witalności, który nie sugerował rozważań nad kwestiami transcendentnymi, lecz korzystanie z wszelkich uroków egzystencji. Kwestia ta znalazła swoje ukoronowanie w finałowym monologu Szymka skierowanym do Michała, poprzedzonym wspomnieniami o nim – o młodzieńczej sytuacji nad wodą, podczas której czuł dyskomfort, o jego flegmatycznej precyzji, nieporadności, ale też o nieprzeciętnej inteligencji i pracowitości (siebie wspominał zgoła odwrotnie, dlatego ów kontrast Erosa i Tanatosa jest tutaj tak widoczny). Monologując, podkreślał rolę słowa, na którym zaczyna się i kończy życie – określił śmierć jako koniec słów. Było to metaforyczne przedstawienie rozmowy człowieka ze śmiercią – wszak Michał milczał. Pozwala to również na wysnucie wniosku, iż ostatnie słowa, jakie wypowiada Szymek w powieści (będące zarazem ostatnimi słowami *Kamienia na kamieniu*), to ostatnie słowa, jakie wypowiedział w swoim życiu. Na korzyść tezy o śmierci bohatera w finale powieści przemawia fakt, iż brzmią one:

Mówi się, że gdzie człowiek się urodził, ziemia jego kołyską. I śmierć jakby cię z powrotem do niej tylko położyła. I buja cię, buja, aż stajesz się znów nie narodzony, nie poczęty [KnK, s. 365]¹².

Finałowa scena uwydatnia wzajemną więź Szymka i Michała – Erosa i Tanatosa, życia i śmierci. Freud pisze:

[...] oba popędy zachowują się – w najściślejszym rozumieniu tego słowa – konserwatywnie, dążą bowiem do przywrócenia stanu zakłóconego przez powstanie życia. Powstanie życia byłoby więc przyczyną kontynuacji życia i zarazem również dążeniem do śmierci, samo zaś życie byłoby walką i kompromisem między tymi dwoma dążeniami. Pytanie o pochodzenie życia pozostałoby więc pytaniem kosmologicznym, a na pytanie o cel życia należałoby odpowiedzieć *dualistycznie*¹³.

Bracia symbolizują zatem dwie drogi, którymi podąża człowiek podczas swojej ziemskiej egzystencji, przy czym Michał-Tanatos to wzorzec osobowy, do którego esencji przez całe życie zmierza Szymon-Eros, pomimo że jest zupełnie inną osobowością. Freud pisze również:

Byłoby sprzeczne z konserwatywną naturą popędów, gdyby celem życia był taki stan, jaki poprzednio nie został nigdy osiągnięty. Musi być nim raczej jakiś dawny stan, z którego istota żywa kiedyś wyszła, a do którego teraz zdąża na wszystkich okružnych drogach rozwoju. Jeśli możemy przyjąć za bezwarunkowe doświadczenie, że wszystko, co żywe, umiera z powodów *wewnętrznych* i powraca do stanu nieorganicznego, to możemy tylko stwierdzić, że *celem każdego życia jest śmierć*, i – patrząc wstecz – dodać, że *materia nieożywiona była wcześniejsza niż materia ożywiona*¹⁴.

Stąd Michał był starszym, a nie młodszym bratem Szymka i stąd również brało się instynktowne dążenie Szymka do porozumienia się z Michałem.

¹² Ciekawe, że gdy Szymek szukał Michała po wsi, Franek Duda przekazał mu informację, iż Michał kołysał wózek z dzieckiem Eli Malcówny.

¹³ S. FREUD: *Poza zasadą przyjemności...*, s. 82.

¹⁴ Ibidem, s. 35.

Wszak z Freudowskiego punktu widzenia można rozumieć życie jako sekwencję opóźnień w stosunku do śmierci¹⁵.

¹⁵Por. K. KŁOSIŃSKA: *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice 2010, s. 454.